

ALOJZY TARG

## ORGANIZACJE POLSKO-KATOLICKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU POD KONIEC XIX WIEKU

Tym to organizacjom poświęcił w głównej mierze M. Pater swoją ostatnią publikację pt. *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*<sup>1</sup>. Książkę wydało w ub. roku ruchliwe Wrocławskie Towarzystwo Naukowe w bardzo ograniczonym nakładzie (450+120 egz.). Z tego też względu książka prawie nie dotarła na półki księgarskie, a więc i do zainteresowanych czytelników. Wydaje się więc rzeczą pożądaną poświęcenie jej nieco obszerniejszych uwag.

Książka składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem, w którym autor daje ogólny przegląd literatury i materiałów źródłowych, na jakich oparł się w swojej pracy. Przegląd literatury uzupełnia szczegółowszy jej wykaz zamieszczony w końcowej części publikacji. Sumiennie sporządzone indeksy stanowią niezbędną pomoc dla czytelnika.

Rozdział pierwszy, najobszerniejszy, zatytułowany „Ogólne warunki rozwoju ruchu polskiego”, daje szczegółowszy przegląd czynników wpływających hamująco na rozwój ruchu polskiego oraz czynników sprzyjających jego rozwojowi, omawia warunki kształtowania się tzw. polskich warstw średnich na Śląsku oraz udział w życiu polskim poszczególnych grup społecznych, politykę germanizacyjną w omawianym okresie, stosunek niemieckiego obozu centrowego do sprawy polskiej i narastanie przeciwieństw między ruchem polskim a niemiecką partią centrową, wreszcie początki agitacji socjalistycznych na Górnym Śląsku. Można mieć wątpliwości, czy niektóre zagadnienia należało obszerniej traktować w tym rozdziale, czy też poświęcić im odnośnie uwagi w rozdziałach następnych, ale nie jest to rzecz natury zasadniczej.

Rozdział drugi, kolejny co do rozmiarów, poświęcono doniosłej roli prasy polskiej na Górnym Śląsku. Biorąc najogólniej, trzeba stwierdzić z prawdziwą satysfakcją, że podejmując ten trudny i kontrowersyjny temat, zachował autor tak pożądaną w ocenach naukowych umiar w ferowaniu sądów, zdobywając się na rzeczową ocenę poszczególnych czasopism.

Organizacje polskie w szerszym tego słowa znaczeniu, ich charakter, cele, program pracy i ich rozwój stanowią przedmiot rozdziałów trzeciego i czwartego omawianej pracy. Przynoszą one nowe informacje, nowe szczegóły, nowe pełniejsze dane statystyczne o organizacjach i to-

<sup>1</sup> M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 326, 1 nlb.

warzystwach polskich na G. Śląsku w omawianym okresie. Jednak w toku lektury niektórych ustępów i partii doznaje czytelnik pewnego zawodu. Niewiele nowych informacji przynosi książka o towarzystwach św. Alojzego. Gdy chodzi o towarzystwa alojzjańskie, autor prawie nie wykracza poza materiał, który znamy z maleńkiej, ale bardzo cennej książeczki wydanej na 25-lecie założenia Towarzystwa św. Alojzego w Bytomiu<sup>2</sup>. Możliwe, że w materiałach źródłowych, na których oparł autor swoje studium, nie znalazł obfitszych danych, możliwe też, że nie zdołał dotrzeć do źródeł, które mogły wzbogacić naszą wiedzę w tym względzie. Trudno to orzec bez szczegółowych badań.

Książkę zamyka rozdział, w którym autor przedstawił narastanie przeciwieństw między ruchem polskim na Śląsku a partią centrową w miarę, jak ta partia zaczęła coraz wyraźniej przechodzić w sprawie polskiej na pozycje rządowe. Symbioza tych dwóch czynników staje się coraz bardziej sztuczna, aby doznać w końcu całkowitego załamania. W zakończeniu podsumował autor swoje wywody i wnioski.

Tzw. daty graniczne, cezury, wyznaczające ramy chronologiczne dla danych okresów historycznych, czy nawet wielkich epok, są wynikiem pewnej umowy, konwencji między uczonymi. Stąd też historycy a więc i autor „Ruchu polskiego na Górnym Śląsku” zachowują pewną swobodę w zakresie respektowania owych dat granicznych. Tym niemniej data wyjściowa, rok 1879, jaką przyjął dla opracowanego okresu, budzi zastrzeżenia. Jako uzasadnienie dla wyboru tej daty podaje fakt zaniechania przez Bismarcka walki z Kościołem i Centrum<sup>3</sup>, ale argument ma tę słabą stronę, że był to zaledwie początek zmian w stosunkach między Kościołem katolickim w Niemczech a państwem. W r. 1879 nie zaszły w życiu polskim na Górnym Śląsku żadne donioślejsze wydarzenia, a to właśnie powinno decydować o wyborze daty wyjściowej.

Jakiegokolwiek podnieśliemy jeszcze w niniejszych uwagach zastrzeżenia pod adresem pracy M. Patera i jakiegokolwiek zarzuty postawią jej inni, bardziej kompetentni recenzenci, nie zmieni to faktu, że praca ta stanowi publikację wartościową i pożyteczną. Jest to bowiem pierwsza próba syntetycznego, całościowego spojrzenia na dzieje ruchu polskiego i sprawy polskiej w latach 1879—1893. Wiadomości o tym okresie historycznym posiadaliśmy sporo już przedtem, ale były one niezmiernie rozproszone w literaturze i w ówczesnej prasie nie mówiąc już o archiwaliach. Autor materiały te zebrał, usystematyzował, wzbogacił o nowe fakty i informacje, zaopatrując poszczególne rozdziały w sumienną dokumentację, która zainteresowanemu czytelnikowi ogromnie ułatwi dotarcie do niezbędnego źródła informacji. To jest więc główna zaleta studium Patera. Dopóki też nie pojawi się nowa, wartościowsza praca, oparta o bogatszy zasób źródeł, książka M. Patera stanowić będzie w naszym piśmiennictwie podstawowe źródło informacji, gdy chodzi o okres historyczny oraz zagadnienia, których dotyczy.

Inną, godną podkreślenia cechę autora i jego pracy stanowi dążność do rzeczowego traktowania omawianej problematyki. Nie zawsze, co prawda, udało się autorowi ustrzec od naświetleń i ocen tendencyjnych,

<sup>2</sup> Książka pamiątkowa wydana z powodu 25-letniego istnienia Towarzystwa św. Alojzego w Bytomiu, Bytom 1896.

<sup>3</sup> M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 9.

ale z naciskiem trzeba podkreślić, że nie są to wypadki częste. Autor unika tendencyjnego traktowania przedmiotu. Z prawdziwą satysfakcją stwierdza się to, gdy (autor) omawia działalność polskich organizacji religijno-kościelnych, czyli, używając modnego dla niektórych historyków określenia, organizacji klerykalnych. W takich wypadkach autor stara się rzeczowo, zgodnie z prawdą historyczną, ocenić ich działalność w duchu polskim i na rzecz sprawy polskiej. W tym miejscu jeszcze jedna uwaga. Autor zachował w owej książce język nauki. Ustrzegł się, co należy z naciskiem podkreślić, zwulgaryzowanej terminologii, wulgarnych zwrotów, które obce są językowi nauki, a które tak bardzo obniżają poziom prac naukowych. Duży to walor pracy Patera. Dodamy tu nawiasem, że nie jest wolna od tych dotkliwych skaz wartościowa skądinąd rzecz J. Glenska poświęcona „Nowinom Raciborskim”.<sup>4</sup>

Rzeczowe podejście autora do omawianych zagadnień zaznacza się szczególnie w rozdziale poświęconym prasie polskiej na Śląsku,<sup>5</sup> której doniosła rola w dziejach ruchu polskiego i w historii sprawy polskiej nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Z naciskiem trzeba podnieść, że autor potrafił dostrzec historyczną rolę „Katolika” wychodzącego bez przerwy od 1869 r., a przez kilka lat będącego w ogóle jedynym pismem na G. Śląsku. Wielka to zasługa Karola Miarki, a później Radziejewskich, Stanisława i Ludwiki. Niedostatecznie natomiast uwypuklił autor ów niezmiernie charakterystyczny rys czasopism polskich na Górnym Śląsku, jako czasopism na wskroś ludowych bo nie tylko przeznaczonych dla ludu, ale przede wszystkim z dużym znawstwem i wycuciem dziennikarskim dostosowanych do ówczesnego poziomu kulturalno-umysłowego ludu polskiego na Śląsku. Ten właśnie rys wyróżnia ówczesne gazety śląskie w skali ogólnopolskiej i nadaje im charakter przedsięwzięcia oryginalnego i pionierskiego. Z tych to wzorów czerpali też później pełną garścią inni. Znacznie silniej te szczególne cechy prasy polskiej na Śląsku podkreślił w swej pracy Glensk.<sup>6</sup>

Z całą słusznością stwierdza autor: „Ruch polski na Górnym Śląsku cechowała ciągle wzmagająca się ekspansywność i bogactwo form, z których najważniejszą była niewątpliwie prasa. Miała ona wszechstronne znaczenie zarówno jako najskuteczniejsze narzędzie agitacji, jak również najistotniejszy element organizujący w ruchu polskim. Obok książek do nabożeństwa, śpiewników kościelnych i katechizmów, prasa stanowiła najbardziej powszechny, ogólnie dostępny środek nauki języka polskiego, główny instrument recepcji kultury polskiej, masowego oddziaływania na ludność polską, czynnik ułatwiający i przyspieszający jej narodową integrację.”<sup>7</sup>

Tu z naciskiem należy podkreślić, że gazeta polska na Śląsku była jednym z głównych źródeł nauki elementarnej, nie tylko w okresie bismarkowskim i wilhelmińskim, ale również w okresie międzywojennym, w okresie III Rzeszy, a więc za naszych dni, kiedy działy polska w do-

<sup>4</sup> J. Glensk, „Nowiny Raciborskie” w latach 1889—1904, Katowice 1970. s. 349, 3 nlb.

<sup>5</sup> M. Pater, op. cit., s. 107 i n.

<sup>6</sup> J. Glensk, op. cit., rozdział VII i n.

<sup>7</sup> M. Pater, op. cit., s. 107.

mu rodzinnym na podstawie gazety polskiej uczyła się polskiego abecadła i polskiego pisania.

Cenne dane zestawił autor, gdy chodzi o nakład pism polskich i rozwój czytelnictwa gazet polskich. Według tych danych w latach 1879/80 nakład „Katolika” wynosił od 6—8 tysięcy egz., „Gazety Górnośląskiej” około 300, „Moniki” 2—4 tysiące, „Poradnika Gospodarczego” 7 tysięcy egz. Wysokość nakładu tego ostatniego pisma pozostaje w ścisłym związku z rozwojem Górnośląskiego Towarzystwa Włościan, powołanego do życia przez K. Miarkę. Jak słusznie podnosi autor, żadne niemieckie pismo katolickie na Śląsku nie dorównywało nakładem „Katolikowi”, któremu w latach następnych towarzyszy dalszy rozwój i dalszy wzrost popularności, jak wskazuje na to wzrost liczby abonentów. W poszczególnych latach kształtował się on: 1886 ok. 9 tysięcy, 1887 — ok. 12 tysięcy, 1889 — 8—11 tysięcy, 1892 ok. 13 tysięcy.<sup>8</sup>

Zastanawiająca jest popularność „Katolika” wśród ludu, zwłaszcza na tle mizernego nakładu „Gazety Górnośląskiej”, który jeśli nawet ulegał zwiększeniu, nigdy nie przekroczył kilkuset egzemplarzy. Powrócimy jeszcze do tej sprawy. M. Pater rozważa przyczyny „ogromnych wpływów „Katolika”. Za główne uważa fakt, że od 1869 r. była to jedyna gazeta, która ostała się mimo przeróżnych trudności, oraz poparcia, jakiego udzielał „Katolikowi” kler i do czasu partia centrowa. Niedostatecznie podkreślił autor okoliczność, że „Katolik” był pismem dobrze redagowanym, bez względu na to, jakie można by podnieść zarzuty pod adresem ideologii „Katolika” w poszczególnych okresach jego istnienia. K. Miarka, podobnie jak P. Stalmach, był wybitnie utalentowanym dziennikarzem i pedagogiem i potrafił stworzyć pismo dostępne dla ludu, poszerzające horyzonty czytelników i podnoszące ich ogólny poziom kulturalno-oświatowy. Następcy Miarki starali się kroczyć jego śladami. Tego poziomu, dostępnego dla ludu, co nie znaczy — hołdującego gustom czytelników, nie potrafiła osiągnąć „Gazeta Górnośląska”, co też stało się jedną z głównych przyczyn jej upadku.

Jeszcze jeden czynnik zadecydował o wyjątkowych wpływach „Katolika” szczególnie w pierwszej jego fazie: popularność Karola Miarki i jego olbrzymi autorytet wśród ludu górnośląskiego. Takiego autorytetu, jaki posiadał Miarka, nie zdobył nikt przed nim, a po nim — może Wojciech Korfanty. Miarka znał pierwszorzędnie stosunki śląskie, miał wielkie doświadczenie życiowe i wbrew wszystkim zarzutom wypływającym w mniejszym lub większym stopniu ze złej woli, w pracy społecznej był człowiekiem bezinteresownym, o czym najlepiej świadczy fakt, że umierał w biedzie.<sup>9</sup> Otóż Miarka był dla ludu wszystkim — autentycznym przywódcą, powiernikiem, rozjemcą w przeróżnych sprawach spornych, sędzią polubownym, wychowawcą, obrońcą, doradcą.<sup>10</sup> Ta właśnie pozycja, jaką Miarka zdobył wśród ludu, sprawiła m. in. że czasopisma i wszelkie rzeczy pisane i wydawane przez Miarkę z miejsca

<sup>8</sup> M. Pater, op. cit., s. 111.

<sup>9</sup> E. Grim- (K. Prus) J. Skryba, *Paweł Stalmach, Karol Miarka*, Katowice — Cieszyn 1924, s. 75 i n., 107 i n.

<sup>10</sup> Według relacji K. Prusa, spisanych przez autora niniejszych uwag w ostatnich latach życia autora biografii K. Miarki, Miarka poświęcał bardzo wiele czasu poradnictwu ludowemu.

zyskiwały popularność i stawały się poczytne. Na te sprawy nie zwrócił autor „Ruchu Polskiego...” uwagi.

Historyczne zasługi położył „Katolik”, jak również inne pisma polskie na Śląsku około sprawy propagowania języka i słowa polskiego oraz systematycznego prowadzenia pozaszkolnej nauki tego języka przez każdy dom i każdą rodzinę polską. Temu kluczowemu zagadnieniu poświęcił autor wiele miejsca, podkreślając z naciskiem rozmaitość i bogactwo pomysłów, na jakie zdobywały się czasopisma polskie, propagując naukę języka polskiego i podsuwając swoim czytelnikom najbardziej praktyczne rady. Akcja ta nabrała szczególnego znaczenia w okresie wzmaganania się nacisku germanizacyjnego poprzez szkołę i nauczycieli.

Za prawdziwy sukces gazet polskich uznać należy wciągnięcie działalności szkolnej do akcji na rzecz języka polskiego, a przez to w polski krąg kulturowy, w ramach którego już najczęściej pozostawały do końca życia. Pomysł wyszedł z redakcji „Katolika”, która w 1891 r. przeprowadziła ankietę, zachęcając dzieci do pisania listów w języku polskim, obiecując nagrody książkowe. Wyniki ankiety przeszły wszelkie oczekiwania redakcji, gdyż otrzymała ona nie tysiąc a przeszło 2000 listów. Pomysł „Katolika” podjęły też „Nowiny Raciborskie”.<sup>11</sup>

Omawiając sprawy dotyczące języka ojczystego, przypomniał autor doniosłą, a zupełnie zapomnianą inicjatywę St. Radziejewskiego powołania na Śląsku do życia czasopisma pn „Szkoła”, którego zadaniem byłoby systematyczne szerzenie znajomości języka i kultury polskiej oraz stworzenie, jak powiada autor, zastępczych warunków dla rozwoju inteligencji polskiej na Górnym Śląsku, której brak tak dotkliwie odczuwano w środowisku polskie. Sprzeciw władz stanął zapewne na przeszkodzie realizacji tego zbawiennego pomysłu wydawniczego.<sup>12</sup>

Akcja na rzecz języka polskiego prowadzona dotąd głównie przez „Katolika”, a od r. 1874 również przez „Gazetę Górnośląską”, u schyłku lat dziewięćdziesiątych doznała wydatnego wsparcia dzięki ukazaniu się nowych pism polskich na G. Śląsku: „Światła”, (1887), „Nowin Raciborskich” (1889) i „Gazety Opolskiej” (1890). Tu z naciskiem należało podkreślić, że pojawienie się wymienionych czasopism miało głębsze znaczenie nie tylko dla historii prasy polskiej na G. Śląsku. Fakt, że od roku 1887 można było wydawać przez kilkanaście lat tygodnik wzgl. dwutygodnik „Światło”, czasopismo kulturalno-oświatowe, ilustrowane,<sup>13</sup> świadczy dowodnie, jak znacznie podniósł się poziom kultury czytelniczej na Śląsku i jak poważnie wzrosły potrzeby kulturalne ludu, którego nie zadawała już literatura jarmarczna czy odpustowa. Powołanie zaś do życia „Nowin Raciborskich” w Raciborzu i „Gazety Opolskiej” w Opolu, które zdołały przetrwać różne koleje i które w publicystykę polską na Śląsku z punktu widzenia myśli narodowej wniosły ton o wiele radykalniejszy, niż go reprezentowały pisma dotychczasowe, sygnalizowało głębszy przełom w stosunkach politycznych Górnego Śląska. Przełom ten dokonał się ostatecznie na samym przełomie wieków, a jego widocznym znakiem stały się m.in. „Górnoślązak” i „Gazeta

<sup>11</sup> M. Pater, op. cit., s. 194 i n., J. Glensk, op. cit., s. 164 i n.

<sup>12</sup> M. Pater, op. cit., s. 129 i n.

<sup>13</sup> M. Przywecka-Samecka i J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism śląskich do 1939 roku*, Wrocław 1960, s. 143.

Robotnicza", wychodząca już w Katowicach. Inteligentniejsi przedstawiciele władz opolskich zorientowali się szybko, co oznaczały dla życia politycznego Śląska „Nowiny Raciborskie” i „Gazeta Opolska”. Świadczą o tym najlepiej nieustanne szykany w stosunku do Bronisława Koraszewskiego w Opolu, jakkolwiek wykazywał on w wydawanym przez siebie piśmie dużo większy umiar, niż J. K. Maćkowski w „Nowinach Raciborskich”.

Mówiąc o roli „Katolika” i „Gazety Górnośląskiej”, nie mógł autor przejść do porządku dziennego nad sprawą wzajemnego stosunku redakcji tych czasopism, Karola Miarki i Franciszka oraz Stanisława Przyńczińskich. Wiadomo, że w początkowej fazie swego pobytu na Śląsku Fr. Przyńcziński współpracował z Karolem Miarką w „Katoliku” i redagował pismo w czasie pobytu Miarki w więzieniu. W 1873 r. przeniósł się do Bytomia, gdzie w następnym roku zaczął wydawać „Gazetę Górnośląską” i do pomocy w tym przedsięwzięciu sprowadził na Śląsk swojego brata, Stanisława. Nie wchodząc w szczegółowszą analizę konfliktu między K. Miarką a Przyńczińskimi, stwierdzić trzeba, że według dotychczasowych ustaleń konflikt ten rozwinął się głównie na tle nadmiernych ambicji Przyńczińskich, szczególnie osobistych ambicji Stanisława, niepowodzeń „Gazety Górnośląskiej”, której nie sposób odmówić pewnej pozytywnej roli w dziejach polskiej myśli politycznej na G. Śląsku, oraz na tle przodującej roli K. Miarki w życiu polskim na Śląsku i popularności jego wydawnictw. Na korzyść Miarki w tym konflikcie przemawia m.in. ten ważny moment, że walkę podjął niechętnie, że w sporze i polemice zachował umiar, tak pod względem formy, jak i treści wypowiedzi, a także ich częstotliwości. Miarka zachował się tu podobnie jak pod koniec lat sześćdziesiątych w sporze z T. Heneczkiem. Tego umiaru nie zachowali Przyńczińscy, których wypowiedzi cechuje nastopliwość i zacietrzewienie. Dotyczy to szczególnie Stanisława, nie pogardzającego w atakach kalumniami rzucanymi pod adresem Miarki. Głównie też za jego sprawą ataki na Miarkę w latach klęski głodowej na Śląsku (1879/80) przybrały w „Gazecie Górnośląskiej” niedopuszczalne formy, stwarzając m.in. dla niemieckich władz sądowych materiał umożliwiający wszczęcie dochodzeń przeciw Miarce z powodu rzekomych nadużyć. To też zraziło opinię ogólnopolską do Przyńczińskich,<sup>14</sup> a tej miary działacza i przyjaciela Śląska co Franciszek Chłapowski do otwartego wystąpienia przeciw nim. Na tle rozległej i niezmiernie pozytywnej akcji na rzecz głodujących na Śląsku, jaką podjął Miarka w ramach mikołowskiego Komitetu Głodowego, akcji, która zyskała mu uznanie w całej Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, akcja St. Przyńczińskiego przeciw Miarce musiała wywoływać oburzenie.

Zamykając uwagi, dotyczące tych przykrych wydarzeń, trzeba wyrazić pełne uznanie M. Paterowi, że po szczegółowym zapoznaniu się w całości kształtem sporu między Przyńczińskimi a Miarką opowiedział się po stronie K. Miarki, a przeciw Przyńczińskim. Podobne stanowisko zaję-

<sup>14</sup> Zraziło też najprawdopodobniej J. I. Kraszewskiego, z którym St. Przyńcziński zdołał nawiązać bliższy kontakt w 1879 r. w Krakowie, w czasie uroczystości jubileuszowych i który początkowo udzielał poparcia Przyńczińskiemu. Zob. J. Pośpiech, *Śląsk w twórczości i korespondencji J. I. Kraszewskiego*, Wrocław—Opole 1969, s. 118 i n.

li już inni autorzy — nawet St. Smak — dysponując nie tak obfitym materiałem jak M. Pater.<sup>15</sup>

Mając dostęp do stosunkowo obfitych materiałów źródłowych, szkoda wielka, że autor nie zainteresował się szerzej akcją Komitetu Głodowego, działającego pod przewodnictwem K. Miarki, o której to akcji wiemy ciągle stosunkowo niewiele. Akcja ta nabiera wyjątkowego znaczenia na tle bierności władz i niemieckich czynników społecznych wobec klęski żywiołowej na G. Śląsku w latach 1879/80. Jeszcze z innych względów wymienione lata godne są szczegółowego zainteresowania. Oto w okresie owej tragicznej klęski zostały nawiązane trwałe kontakty między G. Śląskiem a Warszawą. Stolica Polski zdobyła się wówczas na imponujący wysiłek w zakresie natychmiastowej pomocy dla G. Śląska. Przybyli wtedy na Śląsk wybitni przedstawiciele środowiska warszawskiego ze Stanisławem Bełzą na czele. Pomoc Warszawy dla G. Śląska wyraziła się w pokaznych transportach żywności, ubrań oraz innych artykułów pierwszej potrzeby a także w setkach tysięcy marek, które nadesłano do dyspozycji Komitetu Głodowego w Mikołowie. Do niedawna żyli jeszcze ludzie, którzy te transporty z żywnością oglądali na własne oczy i którzy z nich korzystali, jak np. zmarły w 1967 r. Ignacy Fojcik w Raciborzu. Warto było tej ważnej sprawie poświęcić więcej uwagi.<sup>16</sup>

Obok akcji na rzecz języka polskiego drugą sprawę, której prasa polska na Śląsku poświęciła szczególną uwagę, stanowiło systematyczne zapoznawanie czytelników z historią Polski, przypomnianie ważnych wydarzeń dziejowych i wybitnych postaci historycznych, popularyzowanie literatury i kultury polskiej, przyswajanie ludowi twórczości czołowych pisarzy polskich, pogłębianie tą drogą więzi duchowej z Polską i umacnianie świadomości narodowej ludu. Tej ważnej tematyce poświęcił autor sporo uwagi na łamach swojej książki. Wydaje się, że więcej miejsca należało poświęcić w tym względzie czasopismu „Światło”, które położyło tu niemałe zasługi.<sup>17</sup> Jak już wspomniano, w rozdziale poświęconym organizacjom polskim zgromadził autor obfity materiał, dotyczący życia i kolei towarzystw polskich na G. Śląsku, wy dobył z zapomnienia działające w tamtych czasach związki i dał próbę zestawień statystycznych nie tylko w odniesieniu do liczby organizacji polskich, ale również gdy chodzi o niektóre ważne przejawy ich życia i działalności. Dowiadujemy się z nich, że w latach 1879—1893 w stu miejscowościach górnośląskich działało 214 stowarzyszeń polskich, nie licząc konsumów. Jest to liczba niebagatelna, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę wymienione wyżej lata. Czy autor uchwycił wszystkie organizacje polskie czynne w tamtych latach? Z pewnością nie, ale nie jest to istotne. Nie zdarza się praca, która w zakresie danego zagadnienia mówiłaby ostatnie słowo, nie pozostawiając już żadnych możliwości dla innych autorów. Z zestawień autora dowiadujemy się również, ile w poszczególnych latach działało na G. Śląsku bibliotek i czytelni polskich. Okazuje się, że w la-

<sup>15</sup> M. Pater, op. cit., str. 154 i n., 203 i n., A. Bar, *Karol Miarka*, Katowice 1938 i n.; St. Smak, *Pisarstwo Karola Miarki*, Opole 1966, s. 116 i n.

<sup>16</sup> A. Targ, *Marcin Kopiec (1843—1919)*, „Zaranie Śląskie” 1966, nr 2, s. 312 i n.; „Ziarno Wydawnictwo zbiorowe dla głodujących”, W-wa 1880; Zapiski sporządzone przez A. Targę według relacji J. Fojcika w r. 1959.

<sup>17</sup> M. Pater, op. cit., s. 133 i n., 173, 187 i n.

tach 1884 i 85 było ich aż 62, a w roku 1892 jedynie 19. Jeśli ta ostatnia liczba jest ścisła, to przyczyny tak silnego zmniejszenia się ilości tych placówek musimy się doszukiwać w pierwszym rządzie w akcji, jaką rozpętały przeciw nim miejscowe władze pruskie. Zestawienia M. Patera świadczą też o wielkim powodzeniu teatru amatorskiego na G. Śląsku. Według nich w 1883 r. odbyło się 32 przedstawień na G. Śląsku, w 1884 r. —53, w 1892 r. 49, a w 1893 r. 89 przedstawień. Z pewnością powyższe dane nie mają charakteru pełnego, bo w związku z kampanią prowadzoną przeciw polskiemu teatrowi amatorskiemu przez władze, tego rodzaju imprezy urządzano niejednokrotnie pokryjomu. Nie o to jednak chodzi. W jakimkolwiek stopniu są to dane przybliżone, mają wartość bezcenną, gdyż rzucają światło na rozwój i bogactwo form polskiego życia kulturalno-oświatowego w owym, tak stosunkowo wczesnym okresie.<sup>18</sup>

Omawiając działalność organizacji polskich w latach, które stanowią przedmiot badań autora, zbyt fragmentarycznie potraktował on jeden z najważniejszych odcinków tej działalności, polegającej na utrzymywaniu stałych kontaktów z głównymi ośrodkami kultury polskiej. Chodzi tu o zbiorowe organizowanie wycieczek i pielgrzymek do tych ośrodków, w pierwszym rządzie do Krakowa. Wzmiankuje wprawdzie autor o tych sprawach, ale ogranicza się do okresu od r. 1890, pomijając poprzednie dziesięciolecie, do którego posiadamy bardzo skąpe informacje, podobnie jak do poprzedzających dziesięcioleci. Kontakty G. Śląska z Krakowem w drugiej połowie XIX wieku były zjawiskiem trwałym. Zrazu nie posiadały charakteru zbiorowego, masowego, który przybrały po r. 1890. Tym niemniej były to kontakty stałe. Wiemy konkretnie, że systematyczne stosunki z Krakowem utrzymywał Kazimierz Skiba, ostatni polski sołtys Katowic i że miał tam szeroko rozbudowane kontakty osobiste. Tradycje K. Skiby podtrzymywała najbliższa rodzina i środowisko polskie któremu przewodził. Podtrzymywali te kontakty m.in. córka K. Skiby i jej mąż Piotr Wróbel. Franciszka Wróbel była wieloletnim członkiem organizacji kościelno-religijnych w Krakowie. Prawie co roku jeździł do Krakowa Paweł Brandys, sołtys Pawłowic pszczyńskich, przeważnie z członkami własnej rodziny, ale nierzadko z gronem osób z bliższego otoczenia. Gorliwie pielęgnował też wycieczki do Krakowa Stanisław Bednarek z Chropaczowa, później z Mikołowa, przeważnie w czasie Zielonych Świąt. Z „Gazety Opolskiej” dowiadujemy się też, że już przed rokiem 1890 urządzano wycieczki do Krakowa z Siołkowic opolskich. Pisz o tym w swej korespondencji do „Gazety Opolskiej” Maria Wańdok, wieśniaczka siołkowicka. Oto kilka przykładów z różnych stron Górnego Śląska, świadczących o kontaktach G. Śląska z Krakowem w okresie wcześniejszym.<sup>19</sup>

Zasadniczy sprzeciw wywołuje pogląd autora, wypowiedziany na str. 99 i n., dotyczący problematyki wynaradawiania się ludności Górnego Śląska. Autor stwierdza:

„Wynaradawianie się ludności polskiej było wynikiem nie tyle za-

<sup>18</sup> M. Pater, op. cit., s. 243 i n., 249 i n., 257 i n.

<sup>19</sup> *Materiały Śl. do Słownika Biograficznego*, Śl. Instytut Naukowy K-ce, A. Targ; *Zotia Konarkowa (1876—1963)*, i „Zaranie Śląskie” 1965, nr 3, s. 783 i n.; „Gazeta Opolska” 1901, nr 48.



biegów germanizacyjnych, ile skutkiem obiektywnych warunków społeczno-ekonomicznych. Jeśli mimo to ciągle uprawiano politykę germanizacyjną i antypolską, to przede wszystkim dlatego, że stanowiła ona nieodzowną pożywkę dla niemieckiego nacjonalizmu. Nawet gdyby nie istniał problem polski na G. Śląsku, czynniki niemieckie stworzyłyby go, aby móc walczyć z polskością.

Proces ciągłego wynaradawiania się pewnego odsetka ludności polskiej był przede wszystkim wynikiem obiektywnych warunków społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Państwowa działalność germanizacyjna i antypolska przyczyniała się do tego tylko w niewielkim stopniu. Władze pruskie doskonale zdawały sobie z tego sprawę..."

W dalszych kilku zdaniach mówi autor, jak to systematycznie narażał i doskonalił się system nacisku germanizacyjnego na środowisko polskie, podważając w gruncie rzeczy cytowaną wyżej opinię. Mniejsza jednak o te niekonsekwencje.

Przytoczony co dopiero absurdalny pogląd — bo trudno nie użyć tego określenia — jest u tego autora, wykazującego rzeczowość i ostrożność w ferowaniu sądów, zwłaszcza w sprawach delikatnych i skomplikowanych, tak dalece zaskakujący, że czytelnik mimo woli zastanawia się nad przyczynami, które skłoniły autora do wypowiedzenia tak dalece nie uzasadnionego poglądu, bo jego słuszności nie dowiódł autor nawet w przybliżeniu.

Gdyby rzeczywiście tak było, jak sugeruje autor, a więc gdyby ludność polska na Śląsku, wzgl. część tej ludności germanizowała się na skutek działania „obiektywnych warunków społeczno-ekonomicznych”, których zresztą autor bliżej nie sprecyzował, i gdyby akcja germanizacyjna „przyczyniała się do tego tylko w niewielkim stopniu”, to nie wykształciłaby się żadna systematyczna akcja germanizacyjna, bo po prostu nie byłaby potrzebna. Nie rozwinąłby się żaden system germanizacyjny, dysponujący wypracowanymi metodami i całym zasobem środków oddziaływania na ludność, skoro ludność ta wynaradawiała się niejako *sua sponte* — dobrowolnie.

Tymczasem systematyczna akcja antypolska w Prusach działała co najmniej od początku tzw. „kulturkampfu”, bo wówczas zaczyna się konsekwentnie stwarzać podstawy prawne dla tej akcji, a to już jest system, system przemysłany, który będzie się doskonalić z pokolenia na pokolenie przy pomocy licznej kadry fachowców, przy nakładzie dużej energii i dużych środków materialnych. W 1872 r. wydano ustawę pod nazwą „Schulaufsichtsgesetz” (ustawa o nadzorze szkolnym), która dla interesów polskich na G. Śląsku była szkodliwa. W 1876 r. ukazały się przepisy rugujące język polski z handlu („Gesetz über die Geschäftssprache”), w następnym wprowadzono język niemiecki jako wyłącznie obowiązujący w urzędach państwowych. W tym względzie szczególny cios dla ludności polskiej stanowiła ustawa pt. „Gerichtsverfassungsgesetz”, na mocy której język niemiecki stał się wyłącznym językiem sądownictwa.<sup>20</sup> Za tymi przepisami przyszły dalsze.

<sup>20</sup> Müller, *Die polnische Volksgruppe im Deutschen Reich*, W-wa 1941, s. 62 i n. (Nur für den Dienstgebrauch).

Jeszcze przed rokiem 1890 wprowadzono tzw. dodatki dla nauczycieli w prowincjach wschodnich za zasługi w akcji germanizacyjnej. Odtąd nauczycielstwo niemieckie rzeczywiście angażuje się w walkę z językiem polskim, zarówno w szkole, jak poza jej murami.

W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku podjęto systematyczne prace nad organizacją niemieckiej akcji oświatowej na G. Śląsku. W 1897 r. powstała w Katowicach pierwsza niemiecka biblioteka ludowa („Volksbibliothek”), w 1903 r. założono Związek Górnośląskich Bibliotek Ludowych (Verband Oberschlesischer Volksbüchereien”), którego głównym zadaniem była troska o rozwój niemieckich bibliotek ludowych w regencji opolskiej. Wreszcie od 1907 r. wychodzi na G. Śląsku czasopismo oświatowe „Die Volksbücherei in Oberschlesien”. W 1911 r. jedynie na akcję biblioteczną wydano w regencji opolskiej 256143 marek, z czego prawie połowę (112000) pokryły samorządy, przemysł i różne organizacje. W tym czasie budżet Prus przewidywał na biblioteki ludowe w innych częściach państwa łącznie 100 000 marek<sup>21</sup>.

Jak to wynika z poprzedniego ustępu, na przełomie wieków w akcję germanizacyjną włącza się coraz intensywniej przemysł i coraz liczniejsze organizacje niemieckie. Przemysł nie tylko łożył na te cele duże sumy pieniężne, ale we własnym zakresie uprawiał akcję antypolską: zwolnienia z pracy działaczy polskich, wpisywanie na tzw. czarne listy, szykanowanie robotników za posługiwanie się mową polską, awansowanie renegatów itp. Tak wyglądają owe „warunki obiektywne”, stanowiące w istocie rzeczy planową akcję antypolską.

Wśród organizacji niemieckiej przodującą i wzorcową rolę odegrał szczególnie po roku 1907 „Deutscher Ostmarkenverein”. Jego śladami kroczyły inne organizacje polityczne, gospodarcze, zawodowe, sportowe i kulturalno-oświatowe. W akcję organizacyjną włącza się wojsko, a nawet kościół, ale to wymagałoby już osobnego potraktowania.

Tak zatem przedstawia się ów „niewielki stopień”, w jakim akcja germanizacyjna miała oddziaływać na procesy wynaradawiania się ludności polskiej G. Śląska.

Uwagi powyższe stanowią zaledwie garść przykładów, ale garść wystarczającą, aby pokazać, jak kształtował się system germanizacyjny na Górnym Śląsku na przełomie stuleci, jak rozległe obejmował kręgi i na jakie trudności musiał napotykać, skoro na akcję germanizacyjną trzeba było przeznaczać takie zasoby środków materialnych i tyle energii.

Wspomniane trudności wynikały przede wszystkim z wzorowo zorganizowanej samoobrony polskiego środowiska zajmującego zwarty polski obszar etnograficzny, dysponującego własną kulturą, posiadającego polską prasę, polskie książki, liczne organizacje społeczne i kulturalno-oświatowe oraz mimo trudności ze strony władz świetnie rozbudowane kontakty z czołowymi ośrodkami kultury polskiej. To stanowiło główne elementy samoobrony polskiej. Dzięki nim żywioł polski na Śląsku przetrwał okres krytyczny, doczekał momentu przełomowego po pierwszej wojnie, kiedy mógł upomnieć się o swe historyczne prawa do połączenia

---

<sup>21</sup> A. Targ, *Zawartość i proporcje wewnętrzne „Historii Górnego Śląska” w: Regionalne badania naukowe, Katowice 1969, s. 143 i n.*

się z Polską, mógł zorganizować powstania i przeprowadzić akcję plebiscytową, w wyniku której prawie pół miliona głosów padło za Polską.

Na zakończenie tych uwag stwierdzimy ponownie, że zreferowany tu pogląd M. Patera jest zaskakujący, niesłuszny i niepoparty przez autora żadnymi wystarczającymi dowodami. Jako taki obniża ogólną wartość pracy.